

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie na prowincji: za granicą
cięższe	1 zł. 50 ct. 2 zł.
średnie	4 zł. 50 ct. 6 zł.
łżejsze	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrupach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują się w:
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Warszawie: C. Adam Orłowski, ul. Włocławskiej 10; w Wiedniu: H. Haasenstein & Vogler (Otto Mase) Walfischgasse 10; w Berlinie: M. Dicks Nachf. Max Augustfeld & Co. u. Lesner Wallstraße 6; w Sankt Petersburgu: Danneberg, I. Wollstraße 12; w Kijowie: A. B. B. w Frankfurcie: M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. w Wiedniu: H. Haasenstein & Vogler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jeden tydzień wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadpłaty za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

Wojskowi i cywilni.

Lwów d. 7 kwietnia.

Przed kilku laty, właśnie na parę miesięcy przed przybyciem cesarza do Galicji na manewry, zapanował był taki okres czasu, iż niemal codziennie w tem lub owem piśmie znajdowała się notatka bądź to o wybrykach żołnierzy, bądź to o nieodpowiednim postępowaniu oficerów i w ogóle zarządu wojskowego w kraju. Każda z tych notatek zwracała się naturalnie nie przeciw wojskowości w ogóle, ale przeciw specjalnym osobnikom i omawiała specjalne wypadki — a jednak na ogół rzecz biorąc, odnosiło się wrażenie, iż wśród ludności cywilnej i wojskowej zaczyna panować pewna niechęć.

Gdyby owe notatki dziennikarskie dłużej były potrwały — nie wiadomo do czego byłaby rzecz doszła i w jaki sposób owa pobudzana wzajemna niechęć byłaby się objawiła. Na szczęście zwrócono uwagę kół dziennikarskich przy zapewnieniu, iż wszystkie nadużycia osób wojskowych ostro będą karane, na niewłaściwość owych ustawicznych notatek kronikarskich, a natoż, iż sfery wojskowe gotowe je przedstawić monarsze jako systematyczne podjudzanie prasy polskiej przeciw armii, co cesarza, tklwego na sprawy wojskowe, mogłoby dla nas nie-dobrze usposobić.

I istotnie, gdy kilka najbliższych wybryków żołnierskich zostało odpowiednio przez władzę wojskową ukaranych, — prasa krajowa zamikła, będąc przekonana, że i następne bez poruszenia ich w dziennikach, w ten sam sposób będą traktowane i że naczelnne organy wojskowe wpoją w swych podwładnych przekonanie, że należenie do armii nie daje żadnych prerogatyw wobec ludności cywilnej.

Przez lat kilka też można było zaledwie od czasu do czasu o jakimś większym wybryku wojskowym, które zresztą w każdym stanie się zdarzają, znaleźć notatkę w pismach krajowych. Dopiero od kilku tygodni znowu rodzaj wrzawy dziennikarskiej powstał, a ostatnie zającie, jakie miało miejsce w jednym z lwowskich handlowych korzennych w wielką sobotę, a z którego inżynier p. Hillich wyszedł porąbany szablą przez oficera sztabowego p. Raczyńskiego, dołalo oliwy do ognia. Przez cały tydzień omawiały różne pisma ten wypadek na rozmaite tony, co tem bardziej trafia do przekonania ludności, iż ta zawsze staje w obronę pokrzywdzonego, a jak zazwyczaj, tak i w tym wypadku, pokrzywdzonym jest człowiek cywilny.

Uspokojenie ludności tem bardziej zaś przeciw wojskowości się zwraca, iż ogólnie panuje zapatrywanie, że czynów tego rodzaju komenda wojskowa albo wcale nie kasze albo nie dość surowo.

Jest to niewątpliwie błędne i niesłu-

szne zapatrywanie, naczelnne władze wojskowe nigdy bowiem nie poczytują za bohaterstwo i odwagę tego, co nie jest bohaterstwem i co wcale odwagi nie znamionuje. Wydobyte przez wojskowego broni przeciw bezbronnemu cywilnemu i bezpotrzebne jej użycie, było zawsze ostro karane i nie wątpimy, iż i tym razem rzecz ściśle będzie zbadana a komenda wojskowa da zupełne zadośćuczynienie sprawiedliwości.

Dziennikarskie podsycanie niechęci cywilnych przeciw wojskowemu uważamy za rzecz wielce niewłaściwą, zwłaszcza obecnie, gdy ci wojskowi są przeważnie tak samo Polakami, jak cywilni. Ale też z drugiej strony zgodnie z innymi pismami musimy się z całą stanowczością domagać od zarządu wojskowego, aby zarówno w swych niższych jak i wyższych podwładnych wpałał przekonanie: iż należenie do armii nie daje żadnej przewagi nad osobami stanu cywilnego a przeciwnie: że powaga i poszanowanie wojskowości tem większe będzie, im ludzie należący do tego stanu grzeczniej i ukladniej zachowywać się będą wobec cywilnych.

Pańskość i wyższość cechuje przecież dobry układ i grzeczność a nie gburatowość. Ludność cywilna nie jest owym nieprzyjacielem, na którym wojskowość ma popisywać się ze swą odwagą. Przeciwnie, wojskowość istnieje właśnie dla obrony ludności cywilnej, która tworzy podstawę państwa, monarchii.

Wierzmy, że generał komenderujący Fiedler, jako niezwykle zamiłowany w wojskowość, w interesie jej własnym, dla jak największego podniesienia znaczenia i powagi armii, te przekonania wpoi w swych podwładnych, surowo karząc każdy najmniejszy wybryk dokonany wobec ludności cywilnej — a ta nawzajem będzie unikać powodów do starcia i armię darzyć tym szacunkiem i ufnością, jakie jej przynależą.

Polityka prowokacyjna.

Hakatyści pod zaborem pruskim pragnęli Polaków popchnąć do gwałtownych środków obrony w tym celu, żeby ich następnie przez to pozbawić prawnej podstawy w obrocie. Innymi słowy mówiąc, kierunek hakatystyczny chwycił się środków polityki prowokacyjnej. Objawem takiej polityki były zajęcia w Opalenicy, Mielżynie itd. a jak wiadomo, niegodne i niegodziwe zachowania te zawodu doznały z powodu wyrobionego już u Polaków zmysłu i instynktu politycznego, które nakazyują unikać wszelkich gwałtów, a tem silniej prowadzić obronę wszelkimi środkami prawnymi.

Nasi najserdeczniejsi — powiada *Dziennik* — chcieliby nas przywieść do rozpa-

zliwych kroków, podburzyć nasze namiętności, krewkość naszych uczuć narodowych, spowodować nas do użycia pięści, kija lub gwałtowniejszej jeszcze broni. Gdybyśmy się takiej broni chwycili, spełnilibyśmy ich najgorętsze życzenia. Wszystko to jest wiadome; nie zawadzi jednak przy nadarzającej się sposobności przestrzedz społeczeństwo ponownie przed prowokacyjnymi zamachami. W zasadzie rozumiemy doskonale, jakie stanowisko zajmować wobec polityki prowokacyjnej, ale lew ryczący hakatyzm nie przestaje szukać słabszych, bardziej nerwowych stron naszego usposobienia, żeby nas spowodować do odpięcia bezprawia gwałtem.

Dotąd prowokacyjne knowania odbywały się tajnie w ciasnyc kółkach. Teraz niecierpliwość prowokacyjna hakatystycznego kierunku wybuchła już w artykułach pism publicznych. Niejaki p. Hans Wendland w tej mierze tak pisze w hakatystycznym miesięczniku *Kynast*:

„Nie wątpię ani na chwilę, że gdyby rząd zdecydował się na politykę, rzeczywiście szkodliwą dla polskości, polskość ta przy namiętniej gwałtowności swego temperamentu, porwałaby się do obrony czynnej. Możliwem jest nawet, że namiętności podległoby pół, aż ostatecznie mimowoli porwanoby się do głupstwa powstańczego. A skoro przychodzi do walki i rozlewu krwi, jużby po stronie niemieckiej nie było wątpliwości, czy zaprowadzić takie ograniczenia polskiej wolności (!!), które potrzebne są dla niepołamanych nieczem postępów polityki germanizacyjnej, a które odpowiadałyby istotnemu stosunkowi polskości do państwa pruskiego“.

Innymi słowy: trzeba Polaków drażnić i przywieść ostatecznie do chwycenia za broń, żeby ich potem bezwzględnie jeszcze uciśkać i marnować aż do wypięcia.

Taka polityka, jest oczywiście nie tylko niemoralna w najwyższym stopniu, ale i bezwzględnie. Uznają to nawet szczerze hakatystyczne gazety i gromią też p. Wendlanda za jego zalecanie prowokacyjnej polityki.

Niechże pisma te przekonają się, jak daleko zająć można na pochyłej drodze nieważności, rozpasanej w zniecaniu się silnych nad słabymi, niech przestaną grać paradoksem o „uciśnionej niemożności“, o potrzebie „popierania niemożności bez szkody dla polskości“ i t. p.

Kto takie paradoksy głosi, staje się współwinny zbrodniczych konsekwencji, jakie wyciąga z nich taki p. Wendland i tylni innych. Za późno potem ostrzegać, gdy ogólna licytacja hakatyzmu dochodzi do krańcowych projektów.

Nas największe nicozemności tego rodzaju nie wywiodą ze spokoju, który jest naszym ziemskim punktem.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7 kwietnia.

Nadchodząca z Opawy wiadomość o zamierzonym zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach zaalarmowała świat bardziej od wszelkich historii samoanskich, trypolitańskich, chińskich i filipińskich — gdyby się prawdziwą okazała. Rzecz ciekawa, skąd ta wiadomość wyszła — najprawdopodobniej umyślnie ją wypuszczono z Berlina dla na płoszenia Anglików. Nadto pytanie, kiedyby się miał odbyć ten zjazd — czy może przed naznaczonym na 18. maja otwarciem konferencji rozbrojnej? Zjazd taki już zeszłego roku zapowiadano, i jakoby miał się odbyć we Wiedniu. Ale wówczas nie było w świecie politycznym tylu spraw zapalnych jak obecnie. I wówczas nie wołały jeszcze dzienniki niemieckie — jak teraz czynią zarówno junkierskie i najliberalniejsze — że wobec widomego systematycznego wiarołomstwa Anglii musi być Rosya osią polityki Niemiec.

Jeżeli dzienniki egipskie donoszą, że cesarz niemiecki wkrótce odwiedzi Chedywa egipskiego, to jest to sobie widocznie humbug. Pewniejszem może być doniesienie paryskie, że cesarz Wilhelm uda się w jesieni do Monaco na otwarcie naukowego muzeum oceanograficznego, które w naukowych wyprawach swoich zebrał książę Monaco.

Właściwy cel tej wycieczki cesarza byłby podobno całkiem inny. Ciekawcy i żądny wrażeń Wilhelm II pragnie odwiedzić Paryż, którego nie zna, z okazji wystawy przyszłorocznej — ale to sprawa poniekąd drażliwa... Urzędowa Francja przyjąłaby cesarstwo niemieckie z całą kurtuazją, zwłaszcza gdy od roku coraz częściej, a nawet doniosło odbywają się w prasie francuskiej przychylnie dla Niemiec głosy. Ale tłum może pójść inną drogą... Z Berlina oswajają Francuzów od dawna z myślą, że cesarz przybędzie na wystawę sekularną. Niedawno temu donoszono, że cesarzowa niemiecka ma się udać do Francji południowej — a w drodze do Monaco cesarz zarwałby Francję bodaj trochę. Byłaby to więc próba podróży na wystawę.

Królestwo włoskie wybrało się już zapewne do Sardynii z następcą tronu, ministrem prezydentem i ministrem robót publicznych, tudzież z senatorami i deputowanymi tej wyspy. Nieszczerza ta wyspa, wyszkiwana nieudolnością, odłączyła się w historii występuje, cierpi i teraz niewymownie. Podróż królewską ma być zapewne osłodzeniem jej doli. Po drodze odwiedzą królestwo grób Garibaldi na wyspie Kaprzerze, dla zjednania sobie mocno nadszarpanej popularności. Towarzyszyć im będzie angielska flota Śródziemnego morza, z piętnastu okrętów złożona, a także flota francuska.

Prezydent Loubet wyjechał onegdaj na sześć dni do Montelimar do matki, całkiem prywatnie i nie wagonem galowym. Urzędowo zaś uda się d. 21 bm. do Dijon

na odsłonięcie pomnika prezydenta Carnota. Czy także do Tulonu pojedzie, jeszcze nie wiadomo.

Jak opiewa druga nota Murawiewa, która wedle telegramu z Hagi ma służyć za podstawę obrad konferencji rozbrojnej, dotychczas niewiadomo; była tylko ogólna pogłoska. Chyba to dziwniejsze państw europejskich — szono na konferencję, trudno się doliczyć państw niepodległych, posiadających woj. Chyba tylko szesnaście, a choćby Norwegię osobno a Szwecję osobno zaproszono, to jeszcze rachunek niezupełny. Bułgaria jest państwem lennem; księstwa Liechtenstein i Monaco nie posiadają wojsk; o republikach San Marino i Andorra mówić niepodobna; Watykan nie liczy się do „państw“. Zapewne Bułgaria utrzymała się ze swoim żądaniem i pomimo oporu sułtana zaproszoną została na konferencję i Turcja schowała do kieszeni pogroźkę, że w takim razie uchyli się od udziału w konferencji.

Dzisiaj dopiero nadchodzi wiadomość, że parlament włoski zebrał się na nowo, ale nie w poniedziałek wielkanocny, jak zapowiadano, lecz we środę, więc po świętach. W senacie zapowiedziano interpelację: czy rząd ma wiadomość o konferencji anglo-francuskiej, która zapewnia Francji ewentualne objęcie w posiadanie tyłów Trypolisu, i co rząd wobec tego u zenił albo uczynić zamierza. Interpelacja zostanie tylko nowe upokorzenie Włoch. Miałyby ona rację, gdyby można było obsadzić porty morze trypolitańskie. Ale to nawet okrętów Włochy nie mają. Wprawdzy znaczną część floty do Azji wschodniej.

Można było zamachem najeżdża Tripolis przed 15 laty, gdy załoga turecka tam zaledwie 4.000 wojska wynosiła. Dzisiaj utrzymuje tam sułtan 18.000 wojska i zandarmeryę, i to bitnego, forty stolicy Tripolisu są uzbrojone w działa Kruppa, a port prawie niedostępny dla floty. Ludność zaś arabska fanatycznie broniliby się przeciw rządowi chrześcijań. Co najwięcej, wysłał Włochy protesty, które Francji wcale nie przeszkodziły podsuwać się zwolna coraz bliżej ku Tripolisowi i prowincję tę zabrać kiedyś, jak Tunis zabrała. Była pora, gdy Włochy mogły rozszerzyć się na południowy Śródziemnego morza, ale one wołały marzyć o Abisynii, a tymczasem Francja porwała im z pod nosa Tunis, który już był istną kolonią włoską!

Rzeczy w Chinach ciągle się wikłają. Pośl angielski przybył z Pekinu d. 3 b. m. do Szangaju, pomimo uroczystych, szanowanych przez Anglików świąt, a ztamtąd udał się do Hankowa dla zbadania skarg zamieszkałych tam Anglików, ma też odwiedzić wicekróla Nankinu. Pisma londyńskie donoszą, że gubernator Szantung otrzymał wyższą posadę wbrew temu, że Niemcy żądały, aby go całkowicie skasowano. Buntownicy szantungscy są bardzo ruchliwi, a dopiero co zamordowali wielu nawróconych na chrze-

Jakóbina Vanesse.

Powieść
WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy)

Dzieci nie dostają zębów bez bólu, a ptactwo choruje podczas pierzenia się. Życie artystów rzeczywistych ulega nieuniknionemu bolesnemu przesileniu, które ich gubi lub ocala. Poznawamy przeszłość, tradycję i sposoby, powinniśmy tylko zrozumieć siebie.

Wyuczeni i wyrutynowani przez mistrza, ślepo naśladowali jego wzory: potrzeba bowiem służyć, by zdobyć niezależność, potrzeba oddać siebie samego, aby uzyskać prawo wolności. Raphael, Van Dyck, Mozart, Beethoven przemawiali językiem przyswojonym, z nim znaleźli własny.

Zdaje mi się, że jeżeli Walery Saintis zdola wyzwoleć się ze służby oboj, to zaledwie w części. Nie można nawet powiedzieć, że miał mistrza, gdyż posiadał ich ze dwudziestu i naśladował wszystkich, żadnego nie stawiając wyżej nad innych. Taka sprawiedliwość przynosi zaszczyt jego rozumowi; ale pożądaną jest rzeczą, ażeby człowiek w wie-

ku młodzieńczym był namiętnie niesprawiedliwym i zanim powie: „Kocham Platona, lecz więcej cenię prawdę“, uporczywie poświęcał prawdę dla Platona...

Piękny ten motyl przylatował do wszystkich kwiatów. Umie swych klasyków na pamięć, a świadkiem ten fortepian, że z równą doskonałością potrafi przejąć się każdym stylem. Posiada zawiłe giętkości i za dużo pamęci — tak dużo, iż podejrzewam go, że bierze niekiedy wspomnienie za natchnienie. Odbarzony on jest nadzwyczajną łatwością przyswajania sobie sposobów i talentu innych. Ale czy przyjdzie czas, w którym otrząśnie się z tych wspomnień i stanie się sobą samym?... Szczerze mu tego życzę ze względu na jego sławę i na naszą przyjemność.

Pani R. słuchała tych słów z zdziwieniem, nie przypuszczała bowiem, aby można było czynić taki zarzut ulubionemu jej mistrzowi. Nie zaoponowała atoli opinii surowego krytyka, gdyż kobiety zwykle nie dyskutują, ale po wyczerpaniu przedmiotu, powtarzają, jak Galileusz: *E pur si muove!*

— Ta kobieta zabrała nam go — odrzekła smutnie. — Stracony już dla nas...

— I, powiedzmy prawdę, niełatwo zastąpić go kim innym — dorzuciła baronowa D.

Znajdował się pomiędzy gośćmi hrabiny młody sędzia śledczy, człowiek bardzo wy-

mowny i doskonały opowiadacz anegdotek. On jeden tylko nie zasmucił się ucieczką artystów, którzy roku zeszłego wiele sprawił mu przykrości, skazując go na odgrywanie roli drugorzędnej. Nigdy nie powinno być dwóch kogutów w jednym kurniku.

— To wasza wina — odezwał się z gorąco — zanaście go ze zepsuły, panie! Do siebie powinniście mieć żal za to, że pan Saintis nie spełnia swych obowiązków i rządzi się jak rycerzami. Zresztą, niech panie się uspokoją, powróci...

Moim zdaniem, pani Sauvigny należy do rzędu fortec, których nie można wziąć odrazu; zniechęca się obaleniem choćby najkrótszym i cofnie się, gdyż zarówno jak doktor Oserel, należy do szkoły *va presto*. Zobaczycie go, panie, niedługo i nie lekajcie się ażeby uczynił wam wstyd i zaślubił wdowę z uśmiechem dwudziestoletniej panny. Prędkiej powiesi się, niż wyreczne się życia kawalerskiego. Tak mu je uprzyjemniać drogę panie, tak go zarzucać różami.

W tydzień później p. Walery Saintis otrzymał następujący krótki bilecik:

„Jestem pan niewdzięcznikiem, nie chcę znać pana więcej“.

Pogroźka ta nie wzruszyła go. Poszedł do ogrodu i jedząc śliwki myślał:

— Ta kochana hrabina wyrzeka się

mnie, ale to nie nic nie znaczy... da się przeprosić łatwo.

W tej chwili dr. Oserel ukończył operację, która sprawiała mu nieco obawy. Bał się niebezpiecznych komplikacji, a zwłaszcza opaności pacjenta na działanie chloroformu i dlatego prosił panią Sauvigny, aby nie odmówiła swej pomocy.

Zgodziła się i operacja udała się doskonale.

Oboje byli zadowoleni. Doktor zapalił papierosa; mówił zaś, że operator zapalający pierwszego po omyciu rąk papierosa, znajduje w nim smak szczególny. Ona doświadczyła zadowolenia, jakiego zwykle doznajemy po spełnieniu ciężkiego obowiązku lub uwolnieniu się od niebezpiecznej lub niemiłej rzeczy.

Gdy doktor ukończył papierosa, pani Sauvigny zaprosiła go na śniadanie do siebie.

W drodze objaśniał ją, na czem polegała osobiwość dokonanej operacji, opowiadał o innych, napozór podobnych, a jednak różniących się od niej znacznie, przytaczał przykłady, słowem — wygłosił cały kurs anatomii; a ona słuchała go ze skupieniem ducha, uważnie czyniąc sobie wyrzuty, że niezupełnie go rozumie.

Podczas śniadania dr. Oserel rozpoczął

drugi traktat i mówił gorąco o niektórych zmianach, jakie za radą swej zarządzającej zamierzył wprowadzić w urządzeniu domu.

Jakkolwiek pani Sauvigny słuchała go uważnie, nie przeszkodziło to jej jednak usłyszeć tententu konia zbliżającego się do wrandy.

Podszła do balustrady i odpowiedziała uśmiechem na ukłon jeźdźcy, który, nie mówiąc, zapytał ją wzrokiem:

— Czy pani sama?

Lecz w tejże chwili, zobaczywszy wielką głowę doktora, uklonił mu się i popędził dalej.

— Byłbym się założył, że to on... — mruknął lekarz.

Poczem usiadł i palcami bębnił wojennego marsza na poręczu fotela.

Pani Sauvigny z poruszeń nosa jego domyśliła się, że był zły.

— Chociażby słowa moje miały się pani nie podobać — rzekł w końcu — oświadczam, że jesteś pani najwspanialszą, ale zarazem najdziwniejszą z kobiet, jakie znam...

(C. d. n.)

W największym wyborze najnowsze Parasolki, Paski, Weloniki i Rękawiczki poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów ulica Halicka 1. 14.

sojanim Chinczyków, trzech z nich, między tymi jedno dziecko, upiekli żywcem na ogniu.

Anglia jeśli jeszcze nie przyjęła, to z pewnością przyjmie projekt niemiecki w sprawie samoańskiej. Podobno już odstąpiła od żądania, aby do uchwał przyszłej komisji trzech mocarstw wystarczała większość głosów. Niemcy żądają jednomyślności. Według półurzędowego komunikatu Niemcy już przed wieloma tygodniami dawały w Londynie do zrozumienia, że zbrojne wzmieszenie się w sprawie tronu samońskiego pociągnęłyby za sobą bardzo poważne następstwa w innym także kierunku. Gdy tej przestrogi nie usłuchano i zagrały armaty okrętów amerykańskich i angielskich, gabinet niemiecki ponowił jeszcze usilniej swoje przedstawienia, a nawet wcale wyraźnie napomknął, że Rosya chętnieby podała rękę do zawarcia ligi, któraby stała się niejako koalicją europejską przeciw uroszczeniom anglo-saksońskim. Dopiero wtedy dano w Londynie ucho projektowi niemieckiemu.

Do tych Anglików, którzy są przeciwni opryskliwemu postępowaniu z Niemcami na Samoa, należał minister kolonii Chamberlain i Cetyl Rhodes. Obaj uważają, że zajęcia samońskie muszą w Berlinie obudzić niedowierzanie względem Anglii, na czem bardzo uciążliwie mogą plany angielskie co do telegrafu i kolei żelaznej od Kapstadu do Kairu.

Historia kart.

Z szkolnych czasów przypominam sobie, jak śp. profesor Jan Rymarkiewicz, schwytywszy gimnazystów przy kartach, a chcąc im grę zbrzydzić, z zwykłą powagą tłómaczył, że karty wynaleziono dla rozrywki obłądnego króla francuskiego, Karola VI (około roku 1395).

Mylił się jednakże szanowny profesor, bo rycheł już ich używano w Europie. Cała zaś legenda ta powstała pewno stąd, że króla tego obłądnego zabawiano kartami, które już w XIII wieku znanymi były w Europie. Mówią, że dla króla je wykonał Jaques Gringonneur, a 17 egzemplarzy miało się z nich przechować w Paryżu. Znawcy jednakże orzekli, że karty te pochodzą z połowy wieku XV. Są pięknie ozdobione, kolorowane i złoczone, a przynajmniej trzy razy większe od dziś używanych.

Karty niezaprzeczenie wynaleziono na dalekim wschodzie, gdzie też miały kolebkę szachy. Niektórzy twierdzą, że początkowo były używane tylko dla wróżenia. Przeciw temu jednakże przemawia ich układ, na razie prawie ten sam, jak u szachów, również nazwy kart, zastosowane do nazw figur tej gry. Obie gry mają za ceł walkę, obie są przedstawieniem bitwy, w której król, rycerz, konni i piechur biorą udział.

Początkowo używano na talię 36 kart w czterech kolorach, gdy przy szachach reprezentowane były tylko dwa. Kolory przedstawiały cztery stany. Piki oznaczał stan rycerski, a nazwa ta wywodzi się od pique — włócznia, lano. Coeur wyobraża stan duchowny, od coeur; carreau to oznaczenie dla kupałów, bo wyraz ten wskazuje na dyament. Stan włóściński zaś symbolizowany został przez koniozno, trifolium, trefl.

Król, rycerz i niżnik (wyżnik, walet, bubek) były wyobrażone w figurach, inne karty były tylko liźbowane, a nosiły nazwy prostych żołnierzy. W grze szachów prości żołnierze nazywają się pionkami, od pion, co oznacza piechura indyjskiego.

Francuzi, którzy i przy kartach przypominają sobie pragnęli pęd piękny, zamienili rycerza na damę, królowę i dodali asa. Rewolucya francuska, która zatrzaśnięta była wszystkim, co zniawidzono, trąciła królestwem i w kartach znow zaprowadziła zmianę. Znikli królowie, a ich miejsce zajęli geniusze wojny, pokoju, handlu i sztuki; królowej ustąpić musiała boginiom wolności. Walety, jako giermkowie dawnych rycerzy, pozostać również nie mogli, a zastąpiono ich figurami, wyobrażającymi równość stanowiska, stanu, praw i obowiązków. Cesarstwo uznało znow zmianę obrazków na kartach za konieczną. Napoleon I sam tą sprawą się zajmując, sam słynnemu malarzowi Davidowi poleca wykonanie szkiców na nowe karty. Naród jednakże cesarza w tym kierunku nie słucha, nie chce używać kart nowych, a nawraca szybko do używania przedrewolucyjnych, które dziś, prawie rzecz można, na całym świecie służą do zabawy, ale i do niecnoty.

W Polsce mieliśmy karty co do układu, takie, jakich wszędzie używano, wyobrażenia jednakże figur były inne.

Tomasz Ujazdowski, skrzętnie przeglądając wnętrza okładek starych książek, natrafił w dwóch okładkach na nierozcięte arkusze kart. Książki drukowane były w roku 1582 i 1591, przypuścić więc można, że karty te pochodziły z czasu około 1500 r. Są to najstarsze znane dotąd karty polskie. Kolorowane drzeworyty przedstawiają w ubiorach polskich 4 królów na koniach, 4 niżniki i 4 tuzy. Innych kart nie było, co jednakże nie dowodzi, żeby istnieć nie miały. Intrologikator albo ich więcej nie miał pod ręką, albo też oprawa była dość mocną i grubą,

i nie wymagała dalszego wykładania makulatury.

Faktem jest, że niedługo po roku 1500 używano 36 kart na talię w czterech kolorach: dzwonkowym, też buńkowym zwanym, czerwonym, winnym i żółtym.

Pierwotnie malowano karty odręcznie, a artystom niektórych jest prawdziwie wielkim. W wiekach średnich zasłynęli głównie niemieccy malarze kart. Gust i sztuka w malowaniu kart, równie jak przy mszalach, doszły do wielkiego rozkwitu. Figury, zwłaszcza malowane często na złotem tle w kolorach karmazynowym i purpurowym, bywały arcydziełami sztuki. Ceny naturalnie takich kart były bardzo wysokie, a stąd przystępne tylko bogatym. Stały się jednakże i przystępnymi dla mniej zamożnych, gdy około roku 1351 drzeworyty weszły w użycie, a jeszcze niższą stała się ich cena, gdy miedzioryty i staloryty znalazły także zastosowanie przy ich wytwarzaniu. Norymberga pierwsza zasłynęła z wyrobu dobrych i tanich kart i szedł z niej eksport na całą Europę. Wzrostami kart stały się dalej Ulm, Augsburg, Lipsk, Darmstadt, Mannheim, Frankfurt nad Menem i w końcu Stralsund. Ostatnie dwa miasta trzymają w tym kierunku dotąd berło, a Szwajcaryca cała zalana do dziś dnia wyrobami Frankfurta nad Menem.

Najstarsze karty znane, jak wspomnieliśmy, pochodzą z Włosech, tu też, jak się okazało najrychlej były w użyciu. Z Włoch przeszły karty do Niemiec w wieku XIII, a w wieku następnym gra niemi stała się już tak niebezpieczną, że w r. 1321 biskup Gottfried z Wyroburga zakazał duchowieństwu swemu „grzeszną” grę w karty. Taki zakaz wydaje także w sześć lat później Kurfürst Balduin z Trewiru.

W tym samym czasie gra w karty przyjęła się w Anglii, a sami królowie moono jej holdowali. W rachunkach króla Edwarda I zapisano wydatek: „za grę w czterech królów”. Jak gra w karty się rozpowszechniła w krótkim czasie, dowodzi to, że parlament w roku 1364 zakazał wyrobiania do kraju kart obcego wyrobu. Henryk VII tak moono grę w karty traktował, że pozostawił po sobie nie tylko renomę gracza, ale oszłowieka, który wielkie przegrywał sumy.

Podług niedawno odkrytego rękopisu, karty znane były we Francji już r. 1340. Mylnie jednakże przypisywano Francuzom wynalazek kart stąd, że na kartach z figurami pomieszczone być miały lilia. Na najstarszych jednakże kartach francuskich lili nie ma, a zresztą emblemat ten już był używany przez Rzymian, a w wiekach średnich zdobiono nim korony i berła cesarzy i królów.

Ozy karty już przed rokiem 1500 w Polsce znanymi były, na to dowodów bezpośrednich niema, być jednakże musiały, bo już w ustawach cechów z wieku XIV znajdujemy zakazy grania w kości i karty. Ustawy cechów późniejsze wykazują, że gra w karty między rzemieślnikami a zwłaszcza czeladnikami bardzo była rozpowszechniona. Cechy niektóre zezwalały grać przy ograniczonych stawkach, dawały jednakże ścisłe przepisy, z kim dozwolona była braćmi mistrzom i towarzyszym ta zabawa. Zakazywano np. gry z butlami, t. j. woźnymi, policyantami jak dziś mówimy, ale zakazywano ją także z członkami innego cechu.

I autorów naszych, którzy o kartach wspominają, przytaczają choć kilku: Górnicki, Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Kłopotowicz, później Kitowicz, Sikorski.

Stemplowanie kart czyli opodatkowanie ich datuje się w Polsce od roku 1775. W tym roku wyszedł bowiem nakaz używania stemplowanego papieru do kontraktów, podań do władz, nominacji, świadectw, kart, kalendarzy i każdego egzemplarza książek, drukowanych w języku hebrajskim.

Nie zawadzi pewno jeszcze w końcu przypominie nazwy gier w karty, w Polsce używanych, których część już dziś nieznana, część zaś dotąd się przechowała. Najdawniejszą grę nazywano się chapanka albo chapt, tryszał albo straszak. Kochanowski przytacza grę rumel zwaną. Później grano w ówika, maryszka, pikietę, ale i w kwindoe, onze et demi, wentunia — vingt un, także tryszałka, zwanego, makao i faraona. Ze Jana III najwięcej grywano w reversi, z włoskiego reversino. Był whist, écarté, ale i loterya w karty, a nadto szust, pszczołka, brylant, kala-brak, poch, szymel, szamsunek. Faraon stał się najulubieńszą grą za czasów Augusta III i Stanisława Augusta. Przy ogólnym upadku moralności za czasów stanisławowskich, musiał hazard także rozkwitnąć. Grano szalenie, a przegrzano wielkie sumy, bo po 50.000 dukatów na jeden wieczór. Waś, majątki całe przechodziły z rąk do rąk, a lekko i nieuczciwie najczystszej nabyty grosz szybko opuszczał kieszeń szczęśliwego gracza. W braku gotówki stawiano na karty klejnoty i mniej cenne przedmioty, a podobno doszło do tego, że zapalony gracz żonę na bułkę postawił i przegrał. Czy wygrywający nabywcy tej tak lekko postawionej stawki, cieszył się z wygranej, o tem historia milczy. W każdym razie si non e vero, e ben trovato.

Dziennik Posański.

Dr. K.

Przeszło 100 ofiar

mężczyzn, kobiet i dzieci pochłonęły fale morskie ubiegłego tygodnia też prawie nad brzegami Anglii. Zatonął mianowicie spacerowy parowiec „Stella”. Oprócz stu, którzy śmierć ponieśli w tej katastrofie, przeszło drugiego sto ludzi przeżyło wśród nieopisanego niebezpieczeństwa, grozy i utrudzenia kilka godzin swego życia w łodziach ratunkowych, w których się wreszcie doczekali pomocy z nadpływających statków.

210 osób tak pasażerów jak i załogi miało na swoim pokładzie „Stella” w chwili, gdy minionego czwartku, wypłynąwszy z Southampton ku wyspom na kanale, wśród gęstej mgły całą siłą pary uderzyła w gróne rafy morskie, zwane „Caskets”. Majtek z przedniego dziobu okrętowego miał tyle zaledwie czasu, aby ochryplym z przerażenia i wilgoci głosem krzyknąć na pokład, że okręt w niebezpieczeństwie, a w tejże samej prawie chwili wszyscy na okręcie poculi i posłyszeli, jak ostre skały raf pręły boki statku, który po nich się przesunął. Trwało to tak krótko jakby kto nożem przecinał denko pudełka od zapalek.

Cała ludność statku zbiła się w jedną gromadę na pokładzie. Rodzice i dzieci, mężowie i żony, bracia i siostry padali sobie w objęcia i całowali się, przyjaciele ściskali się gorąco, a w przerwach między wybuchami tego uczucia wszyscy oczyma nieruchomymi z przerażenia wpatrywali się w kapitana okrętowego, który na swoim pomoście stojąc, obok jednego z oficerów załogi, głosem pewnym i stanowczym wydawał rozkazy.

Nakazał przygotować łódzie ratunkowe, a pasażerom obwiał się ratunkowymi pasami. Wypowiadał polecenia jasne w krótkich słowach i tym sposobem zapewnił sobie posłuch u wszystkich.

„Kobiety i dzieci najpierw!” — krzyknął i mężczyźni wszystkie kobiety i dzieci ponieśli albo odprowadzili do burty. Tam rozgrywały się sceny pożegnań, od których widoku serce się rozdzierało, wszyscy bowiem, nawet chłopiści czuli pod nogami jak okręt coraz głębiej szedł w wodę. Wiele przerażonych kobiet i dzieci trzeba było siłą prawie zmuszać, aby wstępowały do łodzi, do których nie mogli wchodzić mężczyźni. Płacz i lkania były powszechne, ale krzyków nie było. W przeciągu dziesięciu minut odbył od statku wszystkie kobiety i dzieci na łodziach, na które tyle tylko majtków wzięto, ilu koniecznie do wiosłowania potrzeba było.

Cztery inne łódzie czekały w pogotowiu pod bokiem okrętu. Kapitan wydał ostatni rozkaz: Mężczyźni niech się ratują jak mogą. Łódzie spełniły się w jednej chwili i odpłynęły — a potem nastąpiła katastrofa.

Okręt tonął, woda dotarła do maszyn, oba kotły parowe pękły z hukiem przeraźliwym, a od tej eksplozji cała budowa statku rozrwała się w kawały. Na pokładzie znajdowało się w owej chwili jeszcze około 50 pasażerów, którzy wszyscy razem z kapitanem i większą częścią załogi wpadli w otchłań śmierci.

Na pokładzie jako pakunek nadany przez jakiegoś linoskoka stała buda kuglarska. Budę tę, gdy okręt się rozpadł, porwały fale i poniosły z sobą. Schwytyło się jej kilka osób, ale później ani jej, ani rozbitków z niej nie odzyskano.

Jedna z łodzi z trzydziestu ozy czterdziestu ludźmi, samymi mężczyznami, nie mogła dość szybko odbić od statku, to też porwana została przez wir, utworzony przez tonący kadłub okrętowy i po kilkusekundowej piekielnej jeździe po bokach lekkiego wodnego, wraz z załogą swoją zginęła w morskich toniach.

Wszystkie łódzie zresztą były moono przepełnione. Jedna z nich może najmniej — musiała dać schronienie 24 kobietom i dwóm tylko majtkom, którzy nie mieli siły do wydobycia tak ciężkiego ładunku poza fatalny prąd bałwanów.

Inna łódź, większa, a pełna mężczyzn, musiała przywiązać do siebie ową małą z pomocą liny i wleć ją za sobą, aby nie dopuścić, iżby fale nie oisnęły kobietami o rafy skalne i roztrząsały tylu ludzkich istot.

Morze było straszliwie wzburzone, zapadła noc ciemna od gęstej mgły jak ściana z wilgotnego węgla i w taką pogodę musieli się rozbitkowie przez 15 godzin utrzymywać w łodziach na powierzchni wody.

Mężczyźni wszyscy bez wyjątku, a nawet co silniejsze kobiety musieli się luzować z majtkami w robieniu wiosła. Mimo to, że praca była na tyle ręk rozłożona, to jednak ten, kto odchodził od wiosła, zastąpiony przez następcę, rzucał się natychmiast na dno łodzi i natychmiast kamiennym snem zasypiał — tak bywał z siłą wycopany. Żadna z kobiet nie wiedziała, czy jeszcze kiedykolwiek obaczy mężę, brata, czy syna, ale żadna nie krzyzczała z bólu i nie skarżyła się głośno. Niektóre szeptały z cicha modlitwy od czasu do czasu, albo łkały z cicha, ale zresztą wszystkie w duszy tylko błagały Boga o miłosierdzie.

Dopiero po kilku godzinach tak okropnie zaczął się im dawać mróz we znaki i

tak się ich siły moralne w ciągłej trwodze wyczerpały, że głośno zaczęli wołać śmierci. Na jednej łodzi, na której się mieściło 23 ludzi, umarł nagle w objęciach matki młodzieniec i prawie w rękach jej zaczął krzepnieć pod wpływem mrozu. Misiąta patrzył jak go bezzwłocznie w morze rzucono. Niedługo potem umarł maszynista, który tak jak stał koło maszyn okrętowych w koszu tylko i pantalonach wyskoczył na pokład i do łodzi. Rzucono go również w morze. Zanim dzień nastąpił poszła i matka owego pierwszego nieboszczyka za synem na tamten świat, a silny zdrowy mężczyzna po godzinie wiosłowaniu, wstawszy od roboty i siadając na ławie, skończył w mgleniu oka, apopleksyą tknięty.

Inną łódź wyrzuciły olbrzymie fale dnem do góry i wszyscy z niej wypadli w morze, ale po chwili znowu się w niej wszyscy znaleźli z wyjątkiem dwóch, których w oczach towarzyszyów woda zalała. Jeden z uratowanych, który prawie ostatni wskoczył do łodzi okrętowej, widział kapitana okrętowego do ostatka. Stał na swoim pomoście. Ten uratowany pasażer skacząc z pokładu wpadł w wodę, a gdy wypłynął na wierzch, spostrzegł, że się łódź dnem do góry przewróciła. Wdrapał się na nią, a gdy jeszcze i kilku innych to samo uczyniło, przewróciła się wspólnym wysiłkiem łódź i siedli w niej sami wraz z pięciu nowymi towarzyszami. Najokropniejszą dla nich rzeczą było patrzeć, jak ludzie naokoło tonęli, a nie można ich było ratować.

W tej samej łodzi znajdował się chłopiec Arnold, który patrzył na śmierć matki i siostry. Na innej łodzi, gdzie były same kobiety, słynna niegdyś jako dziecko pianistka, a obecnie śpiewaczka, która wyłącznie z oratoryami się na koncertach produkuje Greta Williams śpiewała w łodzi swoim towarzyszkom hymny religijne i jej to głos usłyszano z przepływającego okrętu i podano pomoc nieszczęśliwym. Na innej łodzi wywieszono na znak dla przepływającego statku gazetę, szczególnie na piersiach jednego z rozbitków ochronioną od wilgoci, zapaloną i przywiązaną do wiosła.

Z całej załogi „Stelli” uratowano tylko połowę. Druga połowa poszła na dno. Ratunkiem zajęły się statki angielskie „Vera” i „Lynk” i francuski „Marssoussin”.

Z izby sądowej.

Petersburg, 2 kwietnia.

(Zydowska sztuczka.)

W szeregu licznych, wytaczanych w ostatnich czasach spraw o naśladowanie, wiele się odróżnia swoją charakterystycznością świeżo rozstrąszana w senacie rządzącym sprawa z sądów warszawskich pochodząca.

Dwaj agenci fabryki mydła i kosmetyków w Wilnie, pod firmą „Esperance, Boruch i Lejba Herszonowiczowie”, skorzystawszy z odnalezienia oświadczenia, noszącego toż imię i nazwisko, co znany w Warszawie fabrykant Fryderyk Puls, postanowili ściągnąć go z Hamburga, gdzie zajmował się... dorozkasztem do Wilna, aby pod jego firmą rozpoczął na szeroką skalę fabrykację mydła „pulsowskiego”.

Pomyśl ten doprowadziwszy kosztem mających nakładów do skutku, rozpoczęli fabrykację.

Jednocześnie właścicielka firmy warszawskiej „Fryderyk Puls” — p. Klementyna Neprosowa, zarzuconą została mnóstwem anonimów i listów, w których uskarżano się na znaczne pogorszenie się jej wyrobów, w kasie zaś firmy zauważono ogólne zmniejszenie się obrotu pieniężnego. Wynikiem przedsięwziętych przez p. Neprosową kroków, było wytożenie przed sąd handlowy sprawy omylnej przeciwko wymienionym osobom oraz kupcom rosyjskim i warszawskim, zajmującym się sprzedażą wspomnianych wyrobów: Aleksandrowi Wroclawerowi, Mikołajowi Bronszternowi, Mordce Moszkowiczowi i Izraelowi Cukiermanowi, o zobowiązanie się do zniszczenia wszystkich wyrobów z etykietami i w opakowaniach, naśladowających wyroby prawdziwe firmy warszawskiej, jakoteż do zniszczenia wszystkich maszyn i narzędzi, służących do wyrabiania tychże etykiet, oraz do wynagrodzenia szkód i strat w wysokości 20.000 rubli.

Sąd handlowy, uwzględniwszy skargę, wydał wyrok zgodny z żądaniami Neprosowej, przyznając jej przytem prawo dochodzenia szkód i strat od wszystkich poznanych w wysokości 20.000 rubli.

Niezależnie od tej sprawy wdrożono śledztwo karne przeciwko niesumieinnym współzawodnikom w sądzie okręgowym wileńskim, w którym okręgu znajdowała się fabryka. Oskarżeni Herszonowiczowie nie stawili się do sądu, były zaś dorozkasz, a świeżo kreowany fabrykant mydła, Fryderyk Puls, nie przyznał się do winy, dowodząc, że on był jeno narzędziem w rękach Herszonowiczów, którzy wyrabiali mydło w swojej fabryce, oni dostarczali mu etykiety, przez siebie zamówione, a on nawet nie wiedział o istnieniu w Warszawie fabryki pod firmą „Fryderyk Puls”. Wszelkie zarobki brali Herszonowiczowie, on zaś otrzymywał stałe wynagrodzenie miesięczne i bynajmniej nie

przeczuwał, że za używanie własnego imienia i nazwiska, może odpowiadać przed sądem karnym. Gdy go „zjęli z koźła” i kazali mu pod swoją firmą wyrabiać mydło, sądził, że Herszonowiczowie prawdopodobnie nie mają prawa prowadzić fabryki pod własną firmą. Sąd okręgowy wileński, po przeprowadzeniu tej bądź co bądź oryginalnej sprawy o naśladowanie, wydał wyrok, skazujący Pulsa na dwa miesiące, a braci Herszonowiczów na cztery miesiące więzienia. Iżba sądowna podana na wyrok ten skargi apelacyjnej pozostawiła bez skutku, wskutek czego skazani wnieśli skargi kasacyjne do senatu rządzącego, dowodząc, że tak sąd okręgowy, jak i izba sądowa wileńska nie zachowali przepisów formalnych, wobec czego wyroki ich ostać się nie mogą. Świeżo właśnie senat rządzący rozstrząsając wszystkie skargi, pozostawił je bez skutku i tym sposobem wyrok pierwotny sądu okręgowego, skazujący Pulsa i Herszonowiczów na więzienie podlega obecnie wykonaniu.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 kwietnia.

Mianowania. Cesarz nadał przechodzącemu na emeryturę profesorowi religii rz. k. w gimnazjum stanisławowskim ks. Tomaszowi Dąbrowskiemu tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami kotłów parowych: starszego inżyniera Henryka Stoję z Brzeźna dla powiatów: przemyskiego i rohatyńskiego, inżyniera Wiktora Bronikowskiego z Żółkwi dla powiatów: oleszowskiego, rawskiego, sokalskiego i żółkiewskiego, adunkta budownictwa Karola Geringera ze Strzylia dla powiatów: doliniego i żydaczowskiego.

Ze sfer urzędowych. W kierownictwie budowy nowego zamku cesarskiego w Wiedniu mają nastąpić zmiany osobiste. Radca budownictwa Niedzielski, zajęty około tej budowy, powrócił ma do ministerstwa spraw wewnętrznych, również radca Hofer otrzyma inne zajęcie, a na ich miejsce powołany zostanie profesor Ohmann z Pragi.

Dyplom honorowego obywatelstwa miasta Strzyżowa wręczyła w czwartek radcy namiestnictwa, rzeszowskiemu staroście panu Adamowi Fedorowiczowi osoba deputacya ze Strzyżowa pod przewodem burmistrza p. Harmaty.

Ucieczka adwokata. Ze Lwowa umknął adwokat dr. Fryderyk Kratter, znany na bruku lwowskim sportsmen bicyklista, wnuk Krattera, byłego starosty z południowego wschodu Galicji, a syn nieboszczyka adwokata Ferdynanda Krattera, niegdyś syndyka gal. Kasy oszczędności. Dr. Fryderyk Kratter nie przyznawał się do narodowości polskiej. Przeciwnie zawsze głośno się opowiadał Niemcem, dom prowadził niemiecki i ożenił się niedawno z Niemką, panną Brassówną, córką bogatego fabrykanta berneńskiego, za którą wziął znaczny posag.

Dr. Kratter wyjechał ze Lwowa jeszcze 30 marca, mówiąc w swojej kancelarii, że wyjeżdża do Wiednia i Niemiec w interesach swoich klientów. Po drodze miał też odwiedzić żonę w Bernie. W dwa czy trzy dni po wyjeździe jego, przyszyły odeń listy do kancelarii i do znajomych z pewnymi poleceniami co do spraw, prowadzonych w jego kancelarii.

W dwa czy trzy dni po świętach nadzszedł nowy list od niego, w którym dowodził, że fatalny obrót spraw majątkowych zniwala go opuścić Lwów na zawsze. Zawiadomiona o tem pani Kratterowa przyjechała natychmiast do Lwowa i kazała otworzyć kasę męzą. Nie w nich nie znaleziono, a po przejrzeniu aktów kancelaryjnych pokazało się, że dr. Kratter zabrał z sobą w podróż około 80.000 zł.

Wziął z sobą mianowicie 42.000, które podjął z depozytu sądowego jako pełnomocnik rentiera lwowskiego p. Piegłowskiego i hr. S. Tarnowskiego ze Sniatynki, dalej wziął 8000 zł, które miał u siebie na wadyum do licytacji dóbr Perakosy, wystawionych na licytację przez wiedeński Boden-Credit-Anstalt. Dr. Kratter był stałym adwokatem tego banku — a wreszcie wziął 30.000 zł. z posagu żoninego, złożonego w jednym z banków lwowskich.

O powodach ucieczki dr. Krattera krąży dwie wersje. Jedna mówi, iż świetne dotąd jego stosunki majątkowe zachwiały się skutkiem nałajarskich spekulacji, które nawet kasę oszczędności zachwiały, druga zaś podaje, że dr. Krattera o jakąż awanturkę miłosną, która doprowadziła aż do ucieczki ze granic. Za tą drugą wersją przemawia też fakt, iż dr. Kratter wyjeżdżając przygotował sobie paszport rosyjski i rumuński.

Subsytem dr. Krattera ma podobno zostać dr. Ploder.

Na telegraficzne zapytanie wysłane do Frankfurtu nadeszła podobno odpowiedź, iż dr. Kratter był tam istotnie, lecz przed paru dniami znikł bez śladu.

Uwzięcie Hessa, kierownika lwowskiej firmy przewoźniczej Franciszka Hessa, nastąpiło wskutek tego, że Hess sprzeniewierzył 1.500 zł. danych ma przez hr. Dzieduszycką na sprowadzenie mebli z koleji. Hess tymi pieniędzmi zapłacił najpóźniejsze długi, a w policyi oświadczył, iż musiał ogłosić niewypłacalność, bo nie miał żadnych funduszy na zapłacenie 15.000 długów.

W bankiecie krakowskiego towarzystwa rolniczego, danym w czwartek popołudniu w Krakowie w hotelu Saskim, wzięło udział około 100 osób. Pierwszy toast w gorących i podniosłych wyrazach wznosił profesor dr. Józef Milewski na cześć nowo wybranego prezesa hr. Jędrzeja Potockiego. Toast ten powitano żywymi i serdecznymi oklaskami. Hr. Jędrzej Potocki odpowiedział pięknym toastem na cześć towarzystwa i na jego powodzenie. Dalej wznosili toasty: Herman Czecz na cześć wiceprezesa towarzystwa hr.

Antonięgo Wodzieckiego, p. Maryan Dydyński na cześć wiceprezesa towarzystwa, p. Karola Czecha i Stefana Konopki, hr. Antoni Wodziecki na cześć delegatów galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego: pp. Mieczysława Onyszkiewicza, członka wydziału krajowego i Artura Zaremby Cieleckiego, prezesa towarzystwa Kółek rolniczych, poseł Hupka na cześć radcy dworu dla Władysława Struszkiewicza, hr. Mikołaj Ray na pomyślność 20 obecnych delegatów włościańskich, a szereg toastów zakończył prezes Józef Męciński staropolskiem „Kochajmy się”.

Walka z piekarniami. Krakowska rada miejska uchwalila udzielić bezprocentowej pożyczki 2000 zł. p. Złamałowi na założenie w Krakowie piekarni do wypiekania taniego pieczywa po cenie i 1/2 centa, celem złamania kartelu piekarzy. Subwencjonowana piekarnia ma wypiekać 18.000 bułek dziennie.

Zdrada taryf gminnych. Stanisław Andrzejczyk praktykant towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, aresztowany z powodu ofiarowania na sprzedaż taryf ubezpieczeń od gradobicia pewnemu towarzystwu assekuracyjnemu, został wypuszczony na wolność, a dochodzenia karnego przeciw niemu zaniechano, ponieważ wina jego nie da się podciągnąć pod postanowienia kodeksu karnego i jest wewnętrzna sprawą towarzystwa. Andrzejczyk został wydany do służby w towarzystwie.

Banda cyganów, która krążyła w ostatnich dniach po powiecie horodenieckim porwała w Trójcy jednemu z chłopów dziecko. Odebrano je jej dopiero za interwencji policyi kolomyjskiej, która całą bandę sprowadziła do kolomyjskiego więzienia.

Płaniarz żołnierz wpadł 3 bm. w Tarnopolu do sklepu Magdaleny Petrylakowej i poranił ją ciężko bagnetem. Żołnierza tego nie odszukano.

Dziwo meteorologiczne. Niedawno donieśliśmy, że pewnego dnia w marcu było na ogólnym obszarze, objętym sprawozdaniami wiedeńskiego centr. zakładu meteorologicznego, było najcieplej we Lwowie, ciepło nawet niż Neapol. Otóż wedle sprawozdania za dzień onegdajszy, było znowu najcieplej we Lwowie, bo tylko plus 1,4, w Petersburgu było równocześnie plus 4,2. Najcieplej w Tryeście bo plus 19,7 C. Najbardziej Lwowa stał Sybin (Hermanstadt na Siedmiogrodzie), plus 18 Minusów nigdzie nie było.

Rezerwole na Szlaku. Skutkiem strajku 450 tkaczy w Reichenbachu na Szlaku pruskim wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom w miejscowych fabrykach tkackich. Obecnie przeszło trzy tysiące robotników jest bez zajęcia.

Pomnik cesarskiej Elżbiety odsłonięto wczoraj w Mentonie. Biskup niejski wygłosił piękną mowę. W zastępstwie cesarza Franciszka Józefa uczestniczył w tym akcie Paweł hr. Esterhazy, a obecni byli na nim przedstawiciele Anglii i szwajcarskiej rady związkowej.

Przed odsłonięciem pomnika odprawił biskup z Nicei mszę św. a w przemowie swej, która wywołała głębokie wrażenie, wspomni o onotach zmarłej, które pozostawiły wśród ludności niezatarte wspomnienie i o niezliczonej liczbie przykładów dobroczynności cesarzowej.

Pr. Esterhazy podziękował w imieniu cesarza austriackiego za wystawienie pomnika i uczestnikom odsłonięcia za udział w uroczystości.

Rożnuchy antysemitki wybuchły 5 bm. w Nachodzie. Jak telegrafują z Pragi, zniszczono i spłądowano ogółem 8 sklepów. Dwudziestu awanturników aresztowała policja. Z powodu aresztowania 6 robotników i doktora fabrycznego wstrzymała się reszta robotników od pracy. Przyczyną buntu miało być odmówienie podwyższenia płac robotnikom z fabryki Picka.

W czwartek aresztowano 30 osób za udział w płądowaniu i rabowaniu sklepów. Noc na piątek minęła zupełnie spokojnie. We fabrykach panował w piątek ożywiony ruch. Prawie wszyscy robotnicy powrócili do normalnych zajęć z Kralowca-Hradca przybyła sądowa komisja na śledztwo.

Znowa eksplozja prochu nastąpiła onegdaj, tym razem w Ochcie w rosyjskiej fabryce. Zginął tylko jeden robotnik.

Rugi pruskie. O nowych wydaniach Polaków z Prus donoszą następujące szczegóły: W niedzielę rano nakazał prezydent rządu z Merseburga, aby wydano bezwzględnie i odstawiono do granicy robotników galicyjskich, zatrudnionych w przemyśle, robotnikom rolnym zaś wyznaczono jako ostatni termin opuszczenia Prus dzień 15 grudnia br. Rozporządzenie to jest zdaje się wynikiem ogólnej nakazu ministra, bo i prezydent rządowy z Szlezwiaku zarządził wydalenie wszystkich robotników polskich zatrudnionych w tamtejszych przedsiębiorstwach przemysłowych.

„Silikat” Ceglarni zagraża niebezpieczna konkurencja, w przemyśle tym bowiem zachodzi olbrzymi przewrót, który w niedalekiej przyszłości z handlu i budownictwa wyrugować całkowicie może dotychczasową cegłę glinianą. Udokonalony przez rodaka naszego p. Olszewskiego, nowy wynalazek wyrobu cegły „silikatowej” z mieszaniny piasku i 10% wapna, daje rezultaty, z którymi glina rywalizować nie może, tak pod względem kosztów produkcji, jak też doskonałości i taniości wyrobów. Piasku i wapna jest wszędzie obficie. O cenie pierwszego mówić nie warto, wapno zaś możemy uczynić tańszem przez umiejętną jego eksploatację. Cegła „silikatowa” odznacza się wielką trwałością, znosi ciężary, opiera się działaniu wody, mrozu i ognia, bardziej od cegły ogniotrwałej. Nadaje się doskonale do fasad i ornamentów domów, oraz na kafe. Dachówki „silikatowe” oprócz wielu innych zalet, przewyższają inne wytrzymałością na działanie ognia, a więc bezpieczeństwem w razie pożaru.

Z powodu rosnących cen budulcu po wsiach, prawdopodobnie i wielu ziemian, w odpowiednich punktach, ohwyci się tego przedsiębiorstwa, niewymagającego zbyt wielkiego kapitału na wzniesienie drobnej fabryki rolniczej. W miastach budujących się gorączkowo produkcja „silikatowych” wyrobów ma wielkie szanse powodzenia.

Ucierpi na tem mocno przemysł gliniany.

ny, zaledwie w ostatnich czasach zaczynajacy się rozwijać się pod względem technicznym.

Kongres antysuchotniczy. Centralny komitet niemiecki, zajmujący się sprawą tworzenia sanatoryjów dla suchotników, zwołał do Berlina na czas od 24 do 27 maja rb. wielki kongres antysuchotniczy, odbyć się mający w gmachu parlamentu pod protektoratem cesarza. Kongres odbędzie się pod przewodnictwem honorowym ks. Hohenlohego. Program obrad obejmuje pięć działów: 1) Szerzenie choroby. 2) Istota choroby, jej przyczyny i początki. 3) Środki profilaktyczne. 4) Terapia. 5) Znaczenie i doniosłość sanatoryjów. Zapowiedziano dotąd 26 referatów, których podjęły się pierwszorzędnego powagi lekaarskie jak Virchow, Leyden, Fraenkel, Deffweiler i inni.

Czy cukier szkodzi zębom? Zauważono oddawna, że ludzie, jedzący dużo cukru, mają zwykle złe zęby. Najnowsze badania wykazały, że zapytywanie takie jest błędem. Nie zęby psują się od obfitego spożywania słodczy, ale ludzie z popsemtem z najrozmaitszych przyczyn zębami, czują niesłychany pociąg do cukru. Inaczej trudno byłoby pojąć, dlaczego mieszkańcy stref podzwrotnikowych, spożywający więcej daleko cukru od nas, mają świetnie utrzymane zęby. Uwagi powyższe dotyczą tylko czystego cukru, a nie różnych jego przerobek. Konfitury, cukierki, a najbardziej słodkie ciastka, złe działają na zęby, bo wlepiając się łatwo pomiędzy zęby, jako też w znajdując się w zębach szczeliny, psują się, kwasnieją i tworzą przez to podatny grunt dla drobnoustrojów, przyczyniających się do próchnienia zębów. Czystość zębów i jamy ustnej i należyte żucie pokarmów, to najlepszy środek utrzymania zdrowych zębów.

Zmarł. Ernest Malinowski, inżynier, Polak, zmarł w Limie w czasach polskiej Peru, w południowej Ameryce. Liczył lat 91, a w rządowej służbie peruwiańskiej pozostawał przez lat 45. Był wychodząc z roku 1831, kształcił się wyżej we Francji, a stamtąd wyemigrował na drugą półkulę. Pochowano go kosztem państwa.

Wystawę zbiorową dzieł Styki w Domu Narodnym zwiędziło dotychczas 9.650 osób. Uczniowie szkół średnich, zwiedzający wystawę w dni powszednie grupami pod przewodnictwem nauczycieli, płać połowę ceny wstępu (10 ct.). Wystawa będzie otwarta jeszcze przez 10 dni.

Wspólne świętowanie w „Skale” zastawione będzie w niedzielę 9 bm. o godz. 5 po południu.

W 105 rocznicę powstania Kościuszkowskiego urzęda lwowskie koło mieszane towarzystwa szkoły ludowej w niedzielę 9 bm. w sali ratuszowej o 7 wieczorem uroczysty wieczerz z udziałem prof. Klauseka, Kruczkowskiego, J. Szymańskiego, K. Szczepańskiego i chóru „Echa”.

Przystanek Podgórze Miasto, położony na szlaku kolejowym Oświęcim-Podgórze-Plaszów, na którym dotychczas tylko pakunki nadawać można było i kupować bilety jazdy, od 1 bm. dostał prawo przyjmowania posyłek poczesnych wagi jednostkowej do 50 kilogramów.

Stare blankiety na powiatki kolejowe i stare listy przewozowe kolejowe, opiewające na złote reńskie i centy, a jeszcze nie na korony i grosze — będą w obiegu do końca kwietnia br. od maja papiery te muszą opiewać na korony i grosze.

Repertuar teatralny. W sobotę 8 bm. o pół do 4 po południu dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu 50 rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego „Mazepa” tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego z p. Chmielińskim w roli wojewody.

Wieczorem o pół do 8 po cenach zniżonych „Faust” opera w 5 aktach Guonoda. Ostatni i pożegnalny występ Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego — oraz debiut Ady Dąbrowskiej w partyi Siebla.

W niedzielę 9 bm. o pół do 4 po południu po raz 5 „Pamela” sztuka w 4 aktach z czasów rewolucji francuskiej Wiktoryna Sardou.

Wieczorem po raz 3 „Dzwony z Corneville” opera komiczna w 4 aktach Planqueta. Trzeci występ Heleny Schnppówny i Heleny Miłowskiej.

Kalendarz. W sobotę 8 kwietnia Dionizego — Matrony S.

W niedzielę 9 kwietnia: 7 boleści N. P. M. — Maryona prep.

Andrée.

Ostatnie pogłoski o znalezieniu przez Tunguzów w górze rzeki Pity zwłok trzech mężczyzn i resztek balonu, stanowiących przypuszczalnie wyprawę Andrégo uległy, jak wiadomo, zaprzeczeniu. Podano je za niewiarogodny wymysł.

Pomimo jednak kategorycznego zaprzeczenia ich wiarygodności, telegram przyniósł przed paroma dniami wiadomość, że rząd szwedzki wysłał na Syberję dr. Martina z poleceniem źródłowego zbadania tej sprawy. Ta okoliczność nasuwa łatwo zrozumiałe domniemanie, że jednakże w tych pogłoskach musi być przynajmniej jakiś pozór prawdy, bo inaczej trudno byłoby przypuścić, aby podejmowano kosztowne bądź co bądź poszukiwania, dla sprawdzenia niewiarogodnej pogłoski.

Rzecz tę wyjaśnia następujący list zamieszczony w *Novem Wremieniu* a pisany z Tomsku przez p. Lalina, który przyniósł

pierwszą wiadomość o znalezieniu zwłok i balonu. P. Lalin pisze:

„W połowie stycznia bawilem częścią dla poszukiwań górniczych, częścią dla polowania w górze rzeki Pity, w gub. jeniejskiej. Na pierwszym noclegu towarzyszący mi strzelec-tunguzi opowiadali, że wiedzą coś o trzech trupach, ubranych „nie po rosyjsku” (dostyć lekko) w szczególnych butach, leżących w górze rz. Pity, w miejscowości górystej. Niedaleko od nich leży przewrócona, płożona, obciążona materją „układka”, do której przytwierdzone są pręty żelazne według mniemania Tunguzów, przeznaczone do łowienia zwierza, a w jaki sposób — tego nie wiedzą. Po przybyciu na drugi nocleg, gdzie przybyli również inni strzelcy, zacząłem wypytywać się ostrożnie o obchodząc mnie sprawę i dowiedziałem się tego samego, co poprzednio z pewnymi zmianami. Tunguzi obiecali, że mnie doprowadzą do tego miejsca, ale pod warunkiem, że nie doniosę o tem władzy”.

Następnie opowiada p. Lalin, że w pierwszej chwili chciał puścić się w drogę do tego miejsca, lecz zaniechał zamiaru, nie mając dostatecznego prowiantu, żadnych papierów legitymacyjnych i wprawdzie będąc sam jeden. Pojechał do Krasnojarska, by zakomunikować wszystko gubernatorowi, przedtem jednak napisał list do redaktora *Sybirskiego Wiestnika* prosząc o przygotowanie gruntu do tego. Przybywszy do Krasnojarska, pomimo oczekania nie widział się z gubernatorem, a jednocześnie dowiedział się, że pogłoski dostała się już do dzienników. Przybywszy następnie do Tomsku, chciał w końcu sam jeden ruszyć na poszukiwania i o wyniku donieść uniwersyteci tomskiemu, lecz wówczas nadeszła od gubernatora jeniejskiego do tomskiego depesza: „Pogłoski o Andrém kłamliwe; z listów prywatnych widać, że wiadomość o Andrém jest pospolitym żartem. Lalin nie zasługuje na zaufanie”.

W zakończeniu swego listu p. Lalin protestuje przeciw wyrażeniu o nim w depeszy opinii, wypowiadając zdanie, że zaprzeczenie urzędowe nie powinno się opierać na listach prywatnych. Wobec tego nie twierdząc bynajmniej stanowczo, że opowiadania Tunguzów dotyczą Andrégo, sądzi, że należałoby rzecz tę zbadać póki czas, bo z nastaniem wiosny dostęp do wskazanej miejscowości przez roztopy i mokradła będzie niemożliwy”.

Tak więc kwestya, dlaczego rząd szwedzki wysłał dr. Martina, znajduje w liście powyższym swe wyjaśnienie. Opowiadania Tunguzów nie zostały należycie sprawdzone, a że zdaniem uczonych, balon Andrégo mógł istotnie być uniesionym przez wiatry podbiegunowe na ląd azjatycki, przeto polecono dr. Martinowi rzecz tę zbadać dokładnie.

SYTUACJA.

(Tel. Głosy Narodowe).

Wiedeń 7 kwietnia. Dr. Kathrein miał konferencyę z prezydentem ministrów, na której obecny był także namiestnik tyrolski Merweldt. Ten ostatni odjechał potem bezwzględnie na pogrzeb arcyksięcia Ernesta do Arco.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzienniki twierdzą, że mylnie doniesiono, jakoby dr. Kathrein w imieniu rządu prowadził rokowania z przywódcami Włochów. Były to tylko narady stronników, z którymi rząd nie ma nic wspólnego.

Celowiec 7 kwietnia. W sejmie w dyskusji nad wnioskiem, wymierzonym przeciw używaniu przez rząd paragrafu czternastego do administrowania państwem, sprawozdawca Prettnier uzasadniał wczoraj kompetencyę sejmu w kwestyach językowych.

P. Einspieler oświadczył, że Słowienicy przyłączają się do zdania rządu odnośnie do niekompetencyi sejmu. Pp. Steinwender i Luggin wyrażali odporną postawę p. Lemisza i jego towarzyszy co do sformułowania narodowych i politycznych żądań Niemców. Luggin wygłosił w końcu odezwę do opozycji niemieckiej, wzywając ją do jednności w zwalczaniu wszystkich usiłowań sfederowania państwa i usamostnienia krajów koronnych. Prezydent kraju powołał się na wydane 22 marca stanowcze oświadczenie, że rząd nie uznaje kompetencyi sejmu.

W imiennem głosowaniu uchwalono w końcu wniosek 30 głosami przeciwko 4.

Insbuck 7 kwietnia. Skutkiem wykluczenia Crabmayera wystąpiło pięciu członków stronnictwa postępowego, a między nimi trzech burmistrzów z tyrolskiego komitetu wyborczego.

Wiedeń 7 kwietnia. *Neue freie Presse* utrzymuje, iż zamiar zwołania przez hr. Thuna konferencyi dla rokowań czesko-niemieckich odpadł, natomiast atoli nie porucił hr. Thun idei uregulowania sprawy językowej na podstawie § 14. *Neue freie Presse* wnioskując z tego, iż we Wiedniu bawią hr. Wojciech Dzieduszycki i dr. Herold, że rząd niebawem komisję parlamentarną prawną poinformuje o swych zamiarach. Jeśli *Neue freie Presse* ma tylko tę podstawę do tego wniosku, to mylna, hr. Wojciech Dzieduszycki bowiem spędził tu

święta i tu ma stałe mieszkanie. Dopiero przyjazd p. Jaworskiego, który zazwyczaj po za potrzebę ani godziny we Wiedniu nie pozostaje, mógłby dawać rację do przypuszczenia, iż odbędzie się narada rządu z prawicą. Czesi sprzeciwiają się załatwieniu sprawy językowej na podstawie § 14 utrzymując słusznie, iż nikogo ono nie zadowoliłoby a ustawiczne regulowanie stosunków językowych daje tylko powód do ciągłych spory.

Wiedeń 7 kwietnia. Minister skarbu dr. Kaizl powrócił z Dalmacji do Wiednia.

Linc 7 kwietnia. Biskup lincki ogłasza w ostatnim numerze dziennika dyceyjalnego ostrzeżenie przeciw napascom radykalnych Niemców na kościół katolicki i przeciw ich agitacji za przechodzeniem z katolicyzmu na protestantyzm. Biskup zarządził osobne modły we wszystkich kościołach dyceyji celem zażegnania tego niebezpieczeństwa.

Grac 7 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu poseł Kottulinsky postawił wniosek, w którym wyraża przekonanie, że sposób, w jaki rząd używa paragrafu 14 ustawy zasadniczej do administrowania państwa, sprzeciwia się brzmieniu tejże ustawy, wezwał tedy sejm, aby zaprzestował przeciw temu postępowaniu, oraz aby zaznaczył potrzebę powrotu na drogę tradycyjnego i historycznego rozwoju monarchii celem przywrócenia zdrowych stosunków parlamentarnych i konstytucyjnych.

Namiestnik hr. Clary oświadczył, że wedle zapytywania rządu, sejm krajowy jest wprawdzie uprawniony do naradzania się nad ogólnymi ustawami już wydanymi, zwłaszcza o ile chodzi o ich wpływ na dobro kraju, lecz do narad nad stosowaniem paragrafu 14 jedynie kompetentnym jest parlament. Sejm krajowy mogą się naradzać *de lege lata* ale nie *de lege ferenda*.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 7 kwietnia. Jak tu zapewniają, budowa kolei transafrykańskiej jest już prawie zapewnioną, gdyż rząd niemiecki zobowiązał się Rhodowski przedłożyć parlamentowi ustawę, mocą której państwo obejmie gwarancję za tę kolej.

Wiedeń 7 kwietnia. Uroczyste poświęcenie cerkwi ambasady rosyjskiej w Wiedniu oznaczono na 16 bm.

Berlin 7 kwietnia. Stany Zjednoczone i Anglia definitywnie zgodziły się na wniosek Niemiec, ażeby regulacyę sprawy samońskiej powierzyć komisji z 3 członków.

Berlin 7 kwietnia. W politycznych sferach zaprzeczają wiadomości o rzekomym projekcie zjazdu cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem i carem Mikołajem w Skierniewicach.

Haga 7 kwietnia. Urzędowe zaproszenia na konferencyę pokojową do Hagi rozesłane zostały za pośrednictwem posłów holenderskich. W zaproszeniach tych szczególny położono nacisk na chwalebny inicjatywę cara Mikołaja, który przez tę konferencyę pragnie rozszerzyć błogosławieństwa pokoju i dążyć do zmniejszenia uzbrojeń. Za podstawę obrad konferencyi służyć będzie druga nota rządu rosyjskiego. Zaproszenia rozesłano do 19 państw europejskich a z zagranicznych do Stanów Zjednoczonych, Siamu, Persyi, Chili i Japonii.

Paryż 7 kwietnia. Generał Roget ma pójść na emeryturę. „Figaro” ogłasza dalej zeznania gen. Rogeta, wywołane zeznaniami sędziego Bertillona o rewizji u pani Pays.

Montellmar 7 kwietnia. Podczas bankietu urzędowego na swoją cześć Loubet powiedział, że przyjął trudny urząd prezydenta na to, ażeby wzmocnić republikańską jednność, która jest konieczną dla pomyślnego rozwoju kraju wewnątrz i dla jego wielkości na zewnątrz. Przemijające trudności i powierzone agitate nie zdołają na długo przeszkodzić panowaniu zgody pomiędzy Francuzami.

Prezydent pogratulował ludności jej uwielbienia dla armii narodowej, która kraj kości namiętnie.

Montellmar 7 kwietnia. Na przyjęcie prezydenta Loubeta miasto świetnia wczoraj udekorowano. Zapal ludności doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy Loubet wysiadł z powozu i ucałował swą matkę, 86-letnią staruszkę, która oczekiwała go przed gmachem merostwa. Wieczorem dano na cześć Loubeta uroczysty bankiet.

Konstantynopol 7 kwietnia. Okręt „Tambow” należący do rosyjskiej floty ochotniczej, przepłynął wczoraj przez Bosfor, wioząc na pokładzie 10.000 żołnierzy.

Kongres dziennikarski.

Rzym 7 kwietnia. Zaraz gdy kongres przystąpił do pracy merytorycznej zażądał głosu Moneta z Mediolanu i wyraziwszy boleść, iż niektórzy dziennikarze włożyli sa nieobecni z powodu, iż trzymali się w więzieniu, postawił wniosek, aby kongres wyraził życzenie rychłego ich uwolnienia.

Prezes Singer sprytnie się z tej sprawy wywinął, oświadczając, iż do dyskusji wniosek ten się nie nadaje, niewątpliwie atoli owi włocey publicyści niebawem, dzięki prerogatywom służącym królowi, wolność odzyskają.

Po tem oświadczeniu, nagrodzonym oklaskami, przystąpiono do porządku dziennego.

Rzym 7 kwietnia. Polacy biorący udział w kongresie udają się dzisiaj za zezwoleniem ks. Ruspolego na Kapitol, ażeby tam złożyć wieńiec na popiersiu Mickiewicza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1899. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika o 200 zł. m. k. 210 — do 212 —. Kolej Lwów-Czern. Jask. po 100 zł. w. a. 292-50 do 296 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375 — do 385 —. Banku kredy. galic. po 200 zł. w. a. 200 — do 210 —. Akcje galbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205 — do 212 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96-50 do 97-20. 5% z 10% prem. 110-20 do 110-30. 4 1/2% los. w 50 latach 100 — do 100-70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 101 — do 101-70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98 — do 98-70. Towarz. kredy. gal. ziem. 4% (l. emisja) 97-50 do 98-20. 4% los. w 41 lat. 97-50 do 98-20, 4% los. w 56 latach 95-55 do 96-55.

Obblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacynego 4% 98-30 do 99 —. Bukow. funduszu propinacynego 5% 102-50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 — do —. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104 — do —. 4 1/2% 100-50 do 101-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97-50 do 98-20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 28-50 do 28 —. Losy miasta Włocławka 52 — do —.

Monety: Dukaty cesarskie 5-63 do 5-73. Napoleondor 9-52 do 9-62. Półimperyj 9-50 do 9-60. Rubel rosyjski srebrny 1-22 do 1-27 —. Rubel rosyjski papierowy 1-27 — do 1-28 —. 100 marek niemieckich 58-80 do 59-20.

Berlin 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169-60. Spirytus 39-70 marek. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit — —.

Frankfurt 7 kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231-90, kolej państwowa 155-30, alpeiny 245-50, Disconto 194-40, Laura 236-80.

Paryż 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102 —. Mąka 43 —.

Wiedeń 7 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakład kred. 368-75, węgierskie zakład. kredy. 385-50, Anglobanku 155 —. Unionbanku 323-50, Banku dla krajów koronnych 240-50, Bankvereinu 277 —, Bodencrediti 478 —, Gal. Banku hipot. —, kolej państwowych 364 —, kol. południowej 62-25, tramwajów 509 —, kolej Elbethal 257 —, kolej północnej 339 —, kolej czarniowiecka 293 —, alpeiny 244-30, Rima Murany 318 —, praskiego tow. żel. 1301 —, fabryki broni 222 —, tureckie tytoniowe 127-50, oblig. węg. indus. 96-20, renta majowa 100-85 austr. renta koronowa 100-65, węg. renta koronowa 97-15, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95-75, 4-procent. listy banku krajow. 98 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100-50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96-75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100-25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110 —, 4-procent. gal. oblig. propinac. 98 —, 4-procent. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 97 —, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94-30, losy tureckie 60-60, marki 59-02, ruble 127-50.

Z rynków towarowych.

Lwów 7 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 9-25, do 9-50, pszenica gotowa nowa 9-25 do 9-50, żyto gotowe 7-00 do 7-50, żyto gotowe na terminy 7-00 do 7-50, owies obrotowy gotowy 6-50 do 6-75, owies na terminy 6-50 do 6-75, jęczmień pastewny 5-70 do 6 —, jęczmień browarny 6-50 do 7-50, groch do gotowania 7-00 do 9 —, wyka 5-50 do 6 —, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 5-25 do 5-50, brezka 7-50 do 8-50, koniżyna czerwona galicyjska 45 — do 58 —, biała 30 — do 50 —, tymotka 17 — do 21 —, szwedzka 50 — do 60 —, kukurudza stara 5-30 do 5-50, nowa 5-30 do 5-50, chmiel stary — do —, nowy za 56 kilo 65 — do 70 —, rzepak 11 — do 11-25, groch pastewny 6 — do 6-50.

Spirytus partias Tarnopol gotowy 15-50 do 16-75, na terminy 16-50 do 17 —, warranty — do —.

Wiedeń 7 kwietnia. Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9-08 do 9-09, pszenicę na maj-czerw. 8-95 do 8-96, żyto na wiosnę 7-45 do 7-50, kukurudza na maj-czerwiec 4-73 do 4-74, owies na wiosnę 6-05 do 6-06, owies na maj-czerwiec — do —, rzepak na sierpień-wrześień 11-90 do 12-12, olej rzepakowy 32 — do 33 —.

Tendencja silna. Pogoda piękna.

Budapeszt 7 kwietnia. Notowano wczoraj pszenicę na marzec 0 — do 0 — na kwiecień 9-18 do 9-20, na maj 8-96 do 8-98, na październik 8-30 do 8-32, żyto na kwiecień 7-76 do 7-78, kukurudza na maj 4-41 do 4-43, owies na kwiecień 5-71 do 5-72, rzepak na sierpień 11-65 do 11-75.

Pogoda piękna. Popyt na pszenicę dobry.

Tendencja silna.

Wiedeń 7 kwietnia. Spirytus 16-90 do 00-00 Nafta galicyjska niezmienniona. Cukier surowy 13-50 do 13-50.

Nadesłane.

Na tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Pracownia

Sukien damskich i ubiorów dzieciennych

oraz najlepsza metoda

Nauki kroju francuskiego

pod firmą:

Marya Własiewicz

Lwów, ul. Lelewele 1. 6

Wszystkie szycia i szycia są na miejscu.

Przy zamówieniu szycia i szycia, uproszamy o przysłanie

zobrazowania szycia, szycia, szycia, szycia, szycia

Książka babuni.

(Z niemieckiego).

Nigdy się czytać nie uczyła, a jednak posiadała książkę do nabożeństwa, która była największym jej skarbem. Babunia była już bardzo starą; nikt dokładnie wieku jej nie znał; włos miała białutki, twarz pokrytą drobnymi zmarszczkami, lecz niezliczonymi zębami. Co niedziela chodziła do kościoła, a następnie na omentaryzki wiejskie, gdzie od wielu lat już spoczywał mąż jej, ukochany, wierny towarzysz jej młodości i dojrzałego wieku. Najpiękniejsze róże i lilje zdobyły jej mogiłę. Ach, od tak dawna już śpi! Umarłych nie nie wrzasa, ani lzy, ani prośby rozbudzić ich nie zdołała.

Staruszka dwu miała synów. Obaj byli już nie młodzi. Jeden objął po rodzicach zagrodę włościańską, ożenił się i licznem się cieszył potomstwem. Drugi mieszkał w mieście, pracował dla społeczeństwa, był rzecznikiem dla ludu i wysoki piastował urząd. Staruszkę cieszyło powołanie syna, lecz nie był on już jej „dzieckiem”. Obowiązki i zaszczyty ochładzały serca ludzkie.

Alojzy, kmić jak ojciec, pozostał jej synem, mimo siwych włosów i podeszłego wieku. Przychodził do izdebki matki, siadał na ławie za piecem, w którym jabłka dla niego skwierczały, pytał o radę, wysłuchiwał strofowań, i milczał, gdy matka mówiła o chlebie. Przyprowadził jej syna, gdy chłopiec wrócił do domu, po odbyciu powinności wojskowej. Niechaj i jego pierwotny korzysta z nauk i doświadczenia babuni.

Fredzio, przystojny, wysmukły młodzie-

niec, pracował za dwóch. Ale jedna wielka wada przyćmiewała jego zalety. Serce zbyt miał wrażliwe.

Drugi syn staruszki, Jerzy wysokie zajmujący stanowisko, rzadko bywał w tej okolicy. Za każdym razem jednak odwiedził matkę i gościł ją przywoził. Dobrym był dla niej i nigdyby sobie nie pozwolił nawet pod względem pozorów szacunku, na najmniejsze choćby uchybienie. Ale „był” „panem”, na którego staruszka spoglądała z uczuciem dumy. Drugiego, kmić, kochała.

Bracia wzajemnie nie bardzo się rozumieli. Co do jednego przedmiotu tylko zgodzili się najzupełniej, chociaż nie porozumiewali się wcale. Była to rzecz drobna — książka babuni do nabożeństwa. Książka ta wcale nie powinna istnieć. Stanowiła ona bowiem przedmiot śmiechu całej wioski. Babunia nie umiała czytać. Wszyscy o tem wiedzieli. Nie

uczyła się czytania, ze stanowczością, która była znamiennym rysem charakteru, nigdy się uczyć nie chciała. Zamiast patrzeć na literę, które jej pokazywano, patrzyła ludziom prosto w oczy i śmiała się. Spojrzenie miało bystre i rozumne — czytała jednak nie umiała. Był to fakt niezaprzeczony. Mimo to, w każdą niedzielę chodziła do kościoła z książką, w której się roiło od większych i mniejszych świateł i skrawków papieru, przewracała podczas nabożeństwa kartkę po kartce, a na twarzy jej promieniał uśmiech niewymownej błogości.

Naokoło szeptano i śmiano się. Nie zwracała na to uwagi. Nigdy książki nie wypuszczała z ręki. Albo czytała w niej, albo chowała ją do szafy. Synowie prosili, by modlitewnik oddała komukolwiek; syn-dygnitarz strofował ją nawet za „dzieciństwo”, lecz staruszka, cicho się uśmiechając, słuchała wyru-

tów w milczeniu i nadal z książką chodziła do kościoła.

To moje nabożeństwo — mawiała.

Ciężkie czasy nadeszły dla zagrody włościańskiej. Było to wkrótce po pięknej, radośnej zimy, kiedy Fredzio zaręczył się z Krysztyną, śliczną córką biednej komornicy. Ślub miał się odbyć około Wielkiejnocy. Ojciec nie sprzeciwiał się wybrorowi syna. I on w młodości ożenił się z dziewczyną ubogą, którą pokochał dla jej urody i cnoty. Zresztą młodzi byli chętni do pracy, a Fredzio dostanie kawał gruntu, który na początek zapewni im utrzymanie. Zgoda, wzajemny szacunek i przywiązanie niejedną trudność zdolają przezwyciężyć.

(Dok. nast.)

KSIEGARNIA KATOLICKA
OTR. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane pod tytułem:

FALSZYWE PROROKI
czyli

Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie
prawdziwe zdarzenie z naszych czasów
opowiedział dla włościan, ludu rolniczego i mieszczan

IZYDOR POEHE.
Cena egz. 72 groszy, pocztą o 10 gr. więcej

PROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTYWY angielskie i z Solingen znane „Bliźniątka” pod gwarancją, z prawem wymiany po złr 150, 2 —, 250, 3 — i 350. Paski do brzytwy, czarki i pendzle do golenia, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TRZY SZAFY na rzeczy do sprzedania. Anna Bartnik, Pełczyńska 1. 226

MASZYNY SINGERA ręczne od 25 do 50 zł, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie tylko z najlepszych fabryk chłopskich. Agentów nigdy nie wysyłam. Proszę zadać cenniki. J. W. ANTONI, mechanik i specjalista, Lwów, Akademicka 26.

Rutynowanego koncyjenta
poszukuje kancelaryjny adwokat Dr. Dr. Ruebenbauer, Badałana i Vogla, Lwów, ul. Kopernika 1. 7.

Eulion
świeży, para gotowaty, przewyborny, po zniesionych cenach złr 5 —, 6 —, 750; dla chłopców z samego drobiu i dużego płaćwa po 10 zł. kilo. — Łapszyn Wągrowy

Miód à la Malaga
kuracyjny

duża szampańówka 1 złr. Nieoceniony napój domowy jedynie do nabycia w handlu
J. Bodnara, ul. Akademicka 22.

Drzewka owocowe
karlowe i wysokopienne, krzewy owocowe i szlachetne zieleniaki nasienne, nowe owoce i jeżynki, kwiaty wazonowe w pociągach i kwiaty: Azalie i Kamellie 70—120 ct. i Cynamon, Pielki i Cyklamki 15—30 ct. (Cebule: Begonii, Gloxinii, Geraniów pojedynczo; Lilijki kaktusowe 10—25 ct.; na północy róże, rośliny dywanowe kwiatów letnich itp. ofiaruje Ogród w Lubczy królewskiej, poczta i stacja kolejowa w miejsc. Proszę zapytać cenników

Państwowa służba telegraficzna.
Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telef. nu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondencyi telegraficznej, z których każdy może za darmo potrzebne informacje.
Cena złr. 2 25, z opłatą pocztową złr. 2 40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Badałana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 9358

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, u licząc żadnej prowizji.

J. Friedrich & A. Beacock
Do zapuszczania podłóg i posadzek parkietowych: Lakier olejno-bursztynowy „Fritze” nadzwyczaj trwały. Glazurę bursztynową „Marx” bardzo trwałą. Masę francuską prawdziwą „Schneider”. Masę woskową własnego wyrobu. Wosk prawdziwy pszczelny do nacierania. Szczotki do froterowania z ościami i zwykłe. Sukno do froterowania. Aparaty higieniczne do czyszczenia dywanów. Aparaty „Longin” do odświeżania powietrza. Wszelkie inne artykuły do potrzeb domowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck

Wyroby nożownicze z fabryki swoich krewnych w Anglii „Geo. Hides & Son”, znakomite gatunki i noży stołowe i kuchenne, brzytwy itp.
Maszynki oryginalne amerykańskie do siekania mięsa złr. 3-80, imitacyjne złr. 3-—.

Maszynki uniwersalne do tarcia złr. 150. Sita do fasowania wlosian po 90 ct., złr. 120 140, 160.
Kompletne wyprawy kuchenne i do urządzenia domu
poleca w największym wyborze, po cenach możliwie niskich

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 1. 9,

ARBENZ'a szwajcarskie
brzytwy z klingą dającą się odmierzyć, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobrotliwej i pewności. Sprzedaż przy zupełnej gwarancji fabrykatów jest we wszystkich lepszych sklepach Austro-Węg. Proszę zapytać na markę A. ARBENZ Jougue (Lausanne).

Piki kolorowe i białe,
Zefiry, perkal i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze po niskich cenach
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli
Lwów, plac Maryacki, hotel Europejski.

Radosną niespodziankę
sprawi dzieciom swoim ten, co dla nich obstaruje 70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę złr. 250, które to zabawki wysyła za pobraniem pocztowym
Antoni Kostecki w Svatouchu
1. 215 ost. poczta Svatka, Czechy. 3502
Z mnóstwa chwalebnych odczw wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteckiego będą w dzieciach zdolności głębszego myślenia, dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń przyczyniając się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych”. Czasopismo zaś „Naszinec” tak pisze: „Kto chce mieć dla dzieci piękne i pouczające zabawki niech się zwróci do Antoniego Kosteckiego w Svatouchu 1. 215 o p. Svatka — Czechy — którego wyroby najlepiej odpowiadają celowi”.
Gorąco polecamy również moje zabawki następujące pisma: „Klatovské Listy”, Československa Morava” i wiele innych.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKOBIKA
we Lwowie, ulica Sykustka 1. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakresie pozłotnictwa wchodzące, ija
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury
wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Włóknem Duchowienstwu.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

Jul. br. Brunioki
Podhorce p. Stryp
poleca drzewka owocowe i ozdobne, róże, dahlie, mietczyki itp. narzędzia ogrodnicze. Owoce nasienne, kartofle. Cenniki gratis i franco.

Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3-50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr., dziecięce i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 3574
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki (róg Hetmański).

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

Jul. br. Brunioki
Podhorce p. Stryp
poleca drzewka owocowe i ozdobne, róże, dahlie, mietczyki itp. narzędzia ogrodnicze. Owoce nasienne, kartofle. Cenniki gratis i franco.

Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3-50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr., dziecięce i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 3574
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki (róg Hetmański).

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

Jul. br. Brunioki
Podhorce p. Stryp
poleca drzewka owocowe i ozdobne, róże, dahlie, mietczyki itp. narzędzia ogrodnicze. Owoce nasienne, kartofle. Cenniki gratis i franco.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

SIROP
du D^e
FORGET
Irzytacja Piersiowa
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż 28, ul. Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wieleńskiego, Redyka i Trzczyńskiego
We Lwowie w apt: PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

Kąpiele jodowe Darkau
Stacja kolejowa Kaschau-Oderberg i kolei północnej. 3524
Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.
Jedynie kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.
Dzieci bez towarzyszy będą pod dozorem Sióstr św. Bożenki i w lekarskiej opiece. Bliższe wiadomości i prospektów udziela gratis
Dr. Wilhelm Degré, lekarz kierujący do 4. maja Wlen, L., Wipplingerstrasse 10.

PILGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI.
Potwierdzone przez Paryżską Akademię medyczną itd.
Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się z szczególną skutecznością, przeciwko którym proste leki żelaziste i jodowe są bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi i perystaltyczny, wzmacniają stopniowo organizm i tym samym, wale i słabość, etc., etc.
NB. Wymagać należy aby własności podpis jak
obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Mikolajcha, Wewiorskiego i Ehrhara.

Na sprzedaż.
1. Majątek ziemski, w powiecie samborskim, o pół godziny od stacji kolejowej, obszar 700 morgów z tego 400 roli, 200 lasu i 100 łak w dobrej glebie, budynki mieszkalne i gospodarcze murewane, w dobrym stanie. Cena 165.000 złr., dług bankowy przeszło 70.000 złr.
2. Polwark w powiecie lwowskim, ewierć kilometra od stacji kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrym położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).
3. Realność wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murewanych, ogrodu 8 morgów i kilku morgów roli wysmienitych gruntów. Cena kupna 20.000 złr., długów hipotecznych 13.900 złr. może pozostać i nadal. Bliższych informacji udziela kancelaryjny adwokat Dr. F. Ruebenbauer, W. Badałana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika 1. 7. — Pośrednictwo wykluczone.

PUDR KSIĄŻĘCY
jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudro małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z tabędziem złr. 1-50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatek i brunetek, małe pudro 70 ct., większe złr. 1-20, z tabędziem złr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA
usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikacja. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE
usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.
Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukienice 20; w Przemyslu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie ulica Akademicka 1. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKÓW
Szwajcarskich klaszonnkowych, Wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich z dwuletnią gwarancją.
Wszelkie reperacje przyjmuję i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuję z gwarancją roczną.

Pracownia Sukien Damskich
Franciszki Boumel
ulica Piekarska 1. 22 II piętro
wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Schweizera jedwabie najlepsze!
Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct. do złr. 9-50 za metr.
Specjalność: Najnowsze jedwabne fałdy Rayé i Chiné na suknie i bluzki, 52 cm. szerokość, od 60 ct. za metr.
Sprzedajemy do Austro-Węgier wprost dla prywatnych i wysyłamy wybrane materiały jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabów. 1455a

Wydawnictwa Gazety Narodowej:
1. Jaskółczym szlakiem powieść przez M. Rodziewiczównę złr. 1-20 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* — 50
2. Jełena powieść przez Juliusza Giżowskiego — 1-20 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* — 30

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1898.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy 6-45 z Iekau (Suczawy, Husiatyna, Kalusza)
7-30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
7-40 z Janowa
7-50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
8-55 ze Sokala i Rawy ruskiej
9-15 z Ławoznego (Pestzu) Kalusza, Chyrowa, Strypa
8-15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
9-05 z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wilezki, Mező-Laborez (Pestzu) Chyrowa przez Przemysł
10-35 z Iekau (Suczawy)
10-45 z Jasławia, Lubaczowa
1-01 z Janowa
pospiesz. 1-30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów i Przemysł
osobowy 1-40 ze Skolego, Strypa, Kalusza, Chyrowa.
pospiesz. 1-50 z Czerniowca, Bukaradina, Jasła, Rymanowa, Krosna, Kalusza
2-15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyńca, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
3-30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 4-00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzywałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
5-25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
5-40 z Iekau, Suczawy, Berhomestu, Sratu, Kozowy, Podwołoczyskie
5-55 ze Sokala, Belzku i Lubaczowa

Pociąg odchodzi z Lwowa.
pospiesz. 6-00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy i dworzec główny
6-05 do Iekau, Kozowy, Husiatyna, Radowice, Kimpulanga, Suczawy
6-15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy i dworzec Podzamcze
6-35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 6-45 do Janowa
8-50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Striła przez Tarnów
9-15 do Skolego, Kalusza, Borysławia, Chyrowa
9-55 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna, Kozowy, i t. d.
9-55 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
10-55 do Belzku, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
10-55 do Iekau, Sopowa, Berhomestu, Radowice, Suczawy
12-50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedzielę i święta
pospiesz. 1-55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
2-08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2-40 do Iekau, Podwołoczysk Kozowy, Kalusza, Husiatyna, Kórno, S. retu (Jas, Białystok)
2-50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3-40 do Strypa, Skolego, Chyrowa
4-55 do Jarosławia, Sambora przez Przemysł.

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 min. ma i mianowicie 12 god. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 min. czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6-10 wieczór do 5-59 rano oznaczono się podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tustem rannymi. — B. w. informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formie klaszonnkowych.
Upraszamy Stanowionych wyświeltników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z dzieł ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.